STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ

ZIEMIA PRUCHNICKA

INFORMATOR REGIONALNY
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
LIPIEC - SIERPIEŃ - WRZESIEŃ - 2010 r.

Nr 3/2010 (43) ISSN 1640-3444 Cena 2 zł

Fot. K. Sowińska

W NUMERZE:

* Jeszcze nie tak dawno była wśród nas… * Na starej fotografii * Najwierniejszy z Wiernych *
*„Bo nie jest światło, by pod korcem stało…" * Z życia gminy * Historia Herona
* Inne spojrzenie * Warsztaty edukacyjne czerpania papieru *

„nie umiera ten,
kto trwa w pamięci żywych"

W dniu 31 lipca 2010 roku odeszła od nas

Śp. Krystyna Sowińska

Prezes
Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej
w Pruchniku

Straciliśmy człowieka Wielkiego Serca, niezwykle wrażliwego, życzliwego i niezawodnego Przyjaciela. W naszej pamięci, Krysia, będzie żyć wiecznie.

Śp. Krystyna Sowińska (1956 - 2010)

Jeszcze nie tak dawno była wśród nas...

Wyrosła wśród ludzi tej ziemi. Przeżyła cząstkę jej dziejów wśród tych samych lasów i pól, leśnych ścieżek i kamieni.

Nie zostawiła nam testamentu... - dla nas swoistym testamentem są jej artykuły zamieszczane od dziesięciu lat na łamach „Ziemi Pruchnickiej".

Dziś, gdy czas pędzi coraz szybciej, gdy liczy się tylko „tu i teraz", warto zatrzymać się nad prostymi, ale jakże niezwykle cennymi jej myślami.

„Marzę o tym, aby to miejsce gdzie się urodziliśmy, gdzie żyjemy, pracujemy i odpoczywamy było kochane. Żeby stało się ważne dla tych, którzy tu zostawali....Żeby zrozumieli, że to miejsce jest ich dziedzictwem....,że są tu korzenie ich bytu, smutki i radości, życie i groby ich przodków..."

Podróże po świecie były jej pasją.

„Podróż jest piękna wtedy, gdy wraca się do domu. Czasem takiego niemodnego i niebogatego..."

„Itaka to cel w życiu... dla każdego inny...Dom. Władza. Bogactwo. Sława. Mądrość...Może właśnie któryś z nich? Czy da się je odnaleźć wśród zielonych wzgórz, pod połną gruszą, między bławatkami i słonecznikami naszej pruchnickiej ziemi? Czy trzeba po nie wyruszyć za Ocean, stanąć pod piramidami, pomieszkać w wielkiej metropolii...?"

Zauroczona pruchnickimi drewnianymi domami.

„Dom. Słowo wieloznaczne, symboliczne. Miejsce, gdzie stoi ciepły piec, gdzie odszukać można stare fotografie... Gdzie zawsze czeka ciepła zupa i...miłość.. I tradycja. Przekazywane z pokolenia na pokolenie poglądy, wierzenia, sposób myślenia, normy postępowania."

W każdym drobiazgu potrafiła odnaleźć piękno, coś godnego uwagi. Zachwycały ją anioły i aniołki...jarmarczne „cudeńka."

„Czasami w życiu warto popatrzeć wstecz... Zapomnieć o codziennych troskach, o złych dniach, o pędzących do przodu wskazówkach zegarów... Zapomnieć, aby czegoś się nauczyć od historii, doświadczyć mądrości przeszłości, ocalić miniony świat i ludzi... Bo przecież przyszłość – to nie tylko komputery, plazmy, automatyczne skrzynie biegów i domowe kino... Przyszłość – buduje się na fundamencie całego dziedzictwa miejsca, w którym się urodziliśmy i które zagościło w naszych sercach...Bez niego – otaczać nas będą tylko zwykłe, może nowoczesne, ale ciągłe niedoskonałe rzeczy..."

W życiu codziennym kierowała się sercem, to serce było otwarte dla wszystkich.

„Myślę, że każdy z nas choćby jeden raz w życiu zastanawiał się nad tym:
Czym był, czym jest, czym będzie ten kraj, ten Pruchnik, ten zabytkowy Rynek, ten ogródek przy domu... Takie miejsce między wschodem i zachodem, dane nam przez Stwórcę zielonych dolin i łagodnych lesistych wzgórz.
Teraz jest nasze. Bliskie. Kiedyś było naszych dziadków. Będzie naszych dzieci."

Aktywna, życzliwa, pełna twórczych pomysłów.

„Czasu nie można zatrzymać. Można go tylko wykorzystać tak, by „śmiać się jak najgłośniej i śpiewać najweselej". Nie na pół gwizdka, z usprawiedliwieniem, że nie teraz, że troszeczkę później, że innym razem... Nie można tylko stać i patrzeć jak mija, ucieka. Trzeba sprawiać, by stawał się „nasz"."

Spokojnie przechodziła przez zgiełk i pośpiech życia, jakby zawsze pamiętała o potrzebie ciszy.

„Czas. Dobry znajomy nas wszystkich. Cenniejszy niż pieniądze na koncie w banku i bardziej poszukiwany niż najcenniejszy towar w supermarkecie. Leci, pędzi, ucieka. A my wraz z nim... Czasem ścigamy się i dopiero na mecie widzimy, że przegraliśmy... Że już po czasie... Na rozmowę, posadzone drzewo, spacer, wyciągniętą rękę, odrobione zadanie, bicie serca..."

Miała jeszcze tyle planów, zamierzeń... Odeszła pozostawiając puste miejsce...

Opracowała H. Wojdyło

Taką ją zapamiętamy

Krysia miała niesfornego ducha, który kazał jej poznać wszelkie prawidła rządzące językiem polskim, który przechadzał się po scenach teatru, ciągał po drogach i bezdrożach szukając piękna w rozległym pejzażu, zachodzie słońca, majestacie gór, ciszy dolin, często bratniej duszy, by potem podzielić się tym bagażem przeżyć z innymi – nie pozwalał siedzieć w kącie, nie pozwalał stać. Kto wie, może ten sam duch kazał jej tak szybko odejść na drugą stronę, bo pewnie wiedział jak tam jest.

Krzysztof Ł.

Potrafiła inaczej patrzeć na otaczającą przyrodę, ludzi. Żyła w przyjaźni ze wszystkimi. Swoje poglądy i opinie wypowiadała zawsze spokojnie i jasno, nie ignorując zdania innych. Człowiek o wrażliwej artystycznej duszy, pogodna, uśmiechnięta.

Halina W.

Krysia była osobą pełną ciepła i troskliwości, otwartą na potrzeby drugiego człowieka i zawsze chętna do udzielania wsparcia. Wielu podziwiało ją za pracowitość i życiową mądrość. Obdarzona artystyczną duszą.

Agnieszka K.

Trudno zapomnieć pogodne oczy pani Krysi, kiedy z niespotykanym spokojem słuchała każdego, kto się do niej zwrócił. I tę jej łagodność, i życzliwość...i to coś, co trudno określić, a czego nam będzie brakować. Była po prostu dobrym i mądrym człowiekiem.

Halina S.

Krysię znałam od lat dziecięcych, mieszkałyśmy blisko siebie. Zapamiętałam letni dzień, gdy bawiłyśmy się na ogrodzie w cieniu drzew. Dzień, gdy pierwszy raz przyszłam do szkoły – witała nas Krysia z delegacją drugoklasistów. Pamiętam akademię w Domu Kultury i Krysię mówiącą z powagą i przejęciem słowa z poematu Wł. Broniewskiego – „przez moją ziemię przeszło nieszczęście na mojej ziemi był Oświęcim..."
Spotykałam Krysię na przystanku, gdy dojeżdżałyśmy do szkoły średniej. Napisany przez Krysię piękny tekst dyktanda o koncercie Chopina na Rynku w Pruchniku, przydał blasku ogłoszonemu przez Bibliotekę konkursowi ortograficznemu.

Anna G.

Na starej fotografii

Opisując w „Pruchnickich okruchach" ulicę Grunwaldzką daremnie szukałem zdjęcia domu Pukalskich (obecny Dom Nauczyciela) i nie mogłem wówczas go zdobyć. Dopiero po latach – dzięki uprzejmości pana mgr Jana Zachentera, (który w latach 1934-1951 mieszkał w tym budynku) otrzymałem tę fotografię.
Oto historia tego domu:

Końcem XIX wieku przybył do Pruchnika dr Stanisław Przybylski. Po pewnym czasie kupił u mojej prababki Marianny z Drapaków Zachajusz grunt na Koziej Górce i rozpoczął na nim budowę domu. Jak na tamte czasy – wzniesiony został wygodny obiekt o szlachetnej bryle i wyposażony w nowoczesne urządzenia takie jak wodociąg oraz kanalizacja. Wokół niego zasadzono drzewa i krzewy. Z czasem powstał piękny park. Dom okalała bita droga a od frontu zwracał uwagę ukwiecony gazon. Na zapleczu tego domu rosły drzewa owocowe i urządzono ogród warzywny.

Powstały tez budynki gospodarcze i mieszkania dla służby (kucharki, pokojówki i stangreta). Całość ogrodzono siatką umieszczoną na dębowych słupach.

Do ukończonego już domu wprowadził się dr Przybylski z żoną i czwórką dzieci.

Dr Stanisław Przybylski z żoną i córkami: Ludmiłą, Ewą i Marią oraz synem Jerzym (zdjęcie ofiarowane mojemu dziadkowi Józefowi Motyce, którego doktor darzył przyjaźnią).

Pracował on w Pruchniku jako lekarz ponad 20 lat. Przez wiele kadencji pełnił także funkcję radnego miasta Pruchnika.

Pruchnik latach 20-tych ten dom odkupił (po powrocie z Kanady) Antoni Pukalski i mieszkał w nim do początku lat 80-tych ubiegłego wieku z żoną i czterema córkami (Władzią, Adelą, Stasią i moją koleżanką szkolną – Zosią).

Wówczas budynek podzielono na dwie części. W pierwszej mieszkała rodzina gospodarza a pozostałe cztery pokoje (z kuchnią, pralnią i gankiem) wynajmowano lokatorom.

W 1934 r. przyjechał z Czortkowa na Podolu, sędzia dr Kazimierz Zechenter (1892-1950). Objął on w Pruchniku posadę notariusza. Zamieszkał u Pukalskich z żoną Adelą i synem Jasiem. (zdjęcie nr 2)

Dom, zbudowany przez dr Stanisława Przybylskiego; Widoczni: dr Kazimierz Zechenter, jego żona Adela, siostra p. Adeli – Jadwiga. W drzwiach stoją Zosia Pukalska i Jasiu Zechenter.

Dr Kazimierz Zechenter studia prawnicze odbył w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz Uniwersytecie Wiedeńskim. W czasie I wojny światowej służył w pułku piechoty legionów pod dowództwem ppłk. Bolesława Roja. Brał udział w walkach II Brygady Legionów w Karpatach Wschodnich.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dr Zechenter pracował jako prokurator powiatowy w Rybniku, skąd przeniesiony został do Czortkowa na stanowisko sędziego.

Kilka miesięcy przed śmiercią został prezesem Sądu Grodzkiego w Pruchniku. Dr Kazimierz Zechenter, jako sympatyk Narodowej Demokracji, nie był dobrze widziany (przez rządzących zwolenników Marszałka) na stanowiskach wymiarze sprawiedliwości. Stąd też wynikały częste zmiany jego miejsc pracy. Dopiero w Pruchniku znalazł stabilizację – prowadząc biuro notarialne ponad 15 lat. Tutaj 3 stycznia 1950 r. zmarł i spoczywa na naszym cmentarzu.

Nagrobek dr K. Zechentera na pruchnickim cmentarzu

Kancelaria notarialna dr Zechentera mieściła się w Rynku (obecny dom Mnichów). Jako kanceliści pracowali u niego Józef Błachuta i Michał Tender. Po wybuchu wojny w 1939 r. przeniesiona została do mieszkania przy ulicy Grunwaldzkiej.

Pani Adela Zechenter (po śmierci męża) wyjechała do Bochni i zamieszkała w domu rodzinnym. Tam zmarła i pochowano ją na miejscowym cmentarzu. Ich syn Jan uczył się w tym czasie w Katowicach i w Krakowie.

W 1938 r. córka Pukalskich (Adela) wyszła za mąż za stolarza Wańkowicza. Prowadził on w zabudowaniach gospodarskich Pukalskich warsztat, w którym zatrudniał kilku pracowników i wytwarzał nowoczesne meble tzw. fornirowane. Mając duży zbyt wysyłał je do okolicznych miast a nawet do Lwowa i Krakowa.

W tym czasie wycięto część parku od strony północno-wschodniej i zaczęto wznosić duży, murowany budynek. Na dole planowano urządzić warsztat. Po częściowym wykończeniu domu zamieszkała w nim rodzina Wańkowiczów. (Obecnie siedziba ta jest własnością p. Zofii i Augustyna Tarnawskich). Wańkowicz – od strony południowo-zachodniej wybudował drewnianą szopę, w której suszono drewno, wykorzystywane następnie do produkcji mebli.

Obok (już po zakończeniu wojny) z inicjatywy Jasia Zechentera młodzież z Koziej Górki – urządziła boisko do siatkówki. Na nim w czasie wakacji graliśmy w piłkę, zaś podczas ferii zimowych uprawialiśmy jazdę sankami. Boisko ulokowane było obok płotu, gdzie aktualnie znajduje się młyn p. Staszowskiego

Ferie zimowe w Pruchniku. Ul. Grunwaldzka. Na sankach: Jasiu Zechenter, Kazia Dyszyńska, mój brat Kazimierz i autor

Powodowało to, że piłka często wylatywała poza ogrodzenie.

Przypominam sobie takie zdarzenie. Gdy kolejny raz piłka znalazła się po drugiej stronie, grająca wówczas nami Jadzia (córka inż. Borowika – kierownika miejscowego tartaku) przeskoczyła przez płot i odrzuciła nam piłkę. Wracając tą samą drogą zraniła sobie udo na kolczastym drucie. Fatalny skok zakończył się w aptece, gdzie p. mgr Władysław Kowalski (pruchnicki aptekarz) zaaplikował jej zastrzyk przeciwtężcowy. Gdy nie sprzyjała pogoda „zawodnicy" przenosili się pod dach tzn. do szopy tocząc „Długie dysputy".

W 1946 r. przybył do Pruchnika – ze Śniatynia na Podolu – repatriant Julian Bugajski z żoną i córką. Pracował w gminie. Z czasem objął posadę kierownika Urzędu Stanu Cywilnego. Zamieszkał w domu Wańkowiczów. Po wyjeździe p. Zechenterowej przeprowadził się do opuszczonego przez nią mieszkania.

Po wyjeździe p. Bugajskich do opuszczonego przez nich mieszkania wprowadził się lekarz-dentysta Mieczysław Jarosiewicz. Mieszkał tam z żoną Jadwigą, synami Grześkiem i Waldkiem oraz Małgosią.

Juliusz Bugajski jako kierownik Urzędu stanu Cywilnego w Przemyślu.

Pani Jadwiga pracowała w pruchnickim Ośrodku Zdrowia jako stomatolog. Mieczysław wykonywał podobne obowiązki w Ośrodku.

Zdrowia w Roźwienicy O ich dużym kunszcie zawodowym świadczy fakt, że wielu mieszkańców obu tych miejscowości, zachowało do dziś zęby przez nich leczone lub wykonane. O tym mogą też zaświadczyć osobiście, bowiem mam plombę wykonaną przez p. Jadwigę ponad 40 lat temu. Dzisiaj dość często się zdarza, że plomby wypadają po kilku miesiącach, a nawet tygodniach.

Jarosiewiczowie stomatologię studiowali we Wrocławiu i byli zauroczeni tym miastem. W jego wyniku wybudowali tam dom i w latach 70-tych przeprowadzili się do Wrocławia.

Początkiem lat 80-tych Antoni Pukalski sprzedał dom wraz z parcela gminie w Pruchniku. Po jego rozbudowie przeznaczono go na Dom Nauczyciela. Aktualnie – po wykupieniu mieszkań przez lokatorów – stanowi ich własność prywatną.

Jerzy Lizak

Najwierniejszy z Wiernych

(wybrane fragmenty)

„Nec historia debet egredi veritatem et honeste factis veritas sufficit" (Historia nie powinna wykraczać poza prawdę, a czynom szlachetnym prawda wystarczy)

(Pliniusz Młodszy)

„Krzyczmy głośno, abyśmy nigdy nie zapomnieli o bohaterach, którzy dla tej ziemi oddali swoje życie. Bo jeżeli my zapomnimy, to któż będzie pamiętał? Jeżeli my zapomnimy, to może tylko kamienie zaczną wołać, a może wtedy zapomnimy sami o sobie i inni zapomną o nas, że tu jesteśmy" – powiedział podczas Mszy św. w rzeszowskim sanktuarium Ojców Bernardynów w marcu 2001 r. w intencji zamordowanych członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" o. Zenon Burdak.

Rzeszowski region wydał wielu szermierzy Wolności i Niepodległości. Historykom udało się ustalić pełne bądź szczątkowe personalia co najmniej 1200 działaczy! Dość wspomnieć o prezesie IV ZG „WiN" ppłk Łuka-

szu Cieplińskim (ps. „Pług"), jego zastępcy mjr. Adamie Lazarowiczu (ps. „Aleksander", „Klamra", „Pomorski"), kierowniku Okręgu „WiN" Wrocław – mjr. Ludwiku Marszałku (ps. „Zbroja", „Kasper") oraz szyfrancie i kurierze Delegatury Zagranicznej „WiN", dr Jerzym Woźniaku (ps. „Jacek"), który w okresie rządu J. Buzka został podsekretarzem stanu w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, a obecnie jest przewodniczącym Rady Światowego Związku Żołnierzy AK. Wszyscy oni zostali rozpracowani agenturalnie i po aresztowaniu poddani najwymyślniejszym torturom, a następnie przez sądy wojskowe skazani na karę śmierci. Przeżył tylko ostatni.

Czołowym (choć poza Rzeszowszczyzną niezbyt znanym) żołnierzem Polskiego Państwa Podziemnego i działaczem „WiN-u" był także ppor. Tadeusz Pleśniak – awansowany pośmiertnie w dniu 1 września 1989 r. przez ostatniego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego, do stopnia podpułkownika.

Pedagog i żołnierz

Urodzony 14 sierpnia 1912 r. w Rudniku n. Sanem w rodzinie kolejarza, która w 1933 r. z Kamionki Wielkiej k. Nowego Sącza (gdzie pobierał pierwsze nauki szkolne oraz ukończył gimnazjum o profilu humanistycznym) przeniosła się do Rączyny k. Jarosławia, Tadeusz Pleśniak w latach 1933-1934 odbył służbę wojskową w 3. i 4. pp Leg., a następnie ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Kielcach, uzyskując stopień podporucznika. W 1937 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, lecz ich nie ukończył, bo po 2 latach (28 sierpnia 1939 r.) został zmobilizowany do 3. pp w Jarosławiu, w szeregach którego walczył w kampanii wrześniowej, m.in. pod Wieluniem i Modlinem, a po kapitulacji twierdzy (28 września) został wzięty do niewoli niemieckiej.

Z obozu jenieckiego w Działdowie zwolniono go po miesiącu, wrócił do domu rodzinnego w Rączynie, angażując się w tajne nauczanie dziatwy szkolnej. W niejednolitym etnicznie powiecie jarosławskim realizowane było ono przede wszystkim w tych miejscowościach, gdzie przeważała ludność polska, czyli po lewej stronie Sanu. Działalność tę tylko w roku szkolnym 1943/1944 realizowało 30 kompletów. W całym okresie okupacji tajne nauczanie w zakresie szkoły powszechnej prowadzono w 32 miejscowościach siłami 111 nauczycieli. *„Największe ośrodki działały w Jarosławiu, Zarzeczu i Pruchniku. Mniejsze w Pełkiniach, Rokietnicy, Wiązownicy i Woli Rokietnickiej"*. W Pruchniku w tajnym nauczaniu przodował pracownik miejscowej poczty, Bronisław Osada ps. „Scevola", w konspiracji specjalista od wywiadu.

Jeśli chodzi o ppor. Pleśniaka, to poza tajnym nauczaniem (na poziomie szkoły średniej), w maju 1940 r. wstąpił do Związku Walki Zbrojnej, przyjmując pseudonim „Żbik". Tym samym włączył się do działalności konspiracyjnej przeciw wrogom Ojczyzny. Przysięgę złożył przed nauczycielem rączyńskiej szkoły Augustynem Płachcińskim, ps. „Czapla". Był już wtedy mężem Władysławy z d. Turczyn – nauczycielki szkoły powszechnej w Rozborzu Okrągłym, także zaangażowanej w procesie tajnego nauczania.

Pleśniak otrzymał zadanie zorganizowania drużyny, a następnie plutonu Związku Walki Zbrojnej, którego został dowódcą. Wchodził on w skład Placówki nr 8 Pruchnik. Po roku został dowódcą podplacówki składającej się grup konspiracyjnych wsi: Hawłowice, Jodłówka, Rączyna, Rozbórz Długi, Rozbórz Okrągły, Rzeplin, Świebodna. Zimą 1941/1942 r. ppor. T. Pleśniak objął stanowisko zastępcy dowódcy batalionu AK, pełniąc jednocześnie funkcję instruktora wyszkolenia (dowódcą tego batalionu został kpt. Józef Lupa, ps. „Grom"). Wtedy to miała miejsce udana zbrojna wyprawa po broń zmagazynowaną przez Niemców w Nienadowej, która posłużyła za dozbrojenie oddziału.

W czasie akcji „Burza" T. Pleśniak wziął chwalebny udział w walkach z Niemcami jako zastępca dowódcy II rejonu Obwodu AK Jarosław. Dwukrotnie zdobywał ze swoimi żołnierzami miasteczko Pruchnik. Po tzw. wyzwoleniu poszukiwali go Sowieci z kontrwywiadu. Z zamiarem jego aresztowania przyjechali do Rączyny. On jednak zdążył zbiec i ukrył się w domu krewnego Józefa Zająca w Rozborzu Długim, gdzie przebywał do końca listopada 1944 r. utrzymując w dalszym ciągu kontakty z akowcami. Organizował m.in. kwatery dla dowództwa akowskiej 24. DP.

Druga konspiracja

Zastępca dowódcy batalionu Armii Krajowej w gminie Pruchnik k. Jarosławia Tadeusz Pleśniak został niemal od razu organizatorem niepodległościowej konspiracji poakowskiej: „Nie" (Niepodległość) oraz Delegatury Sił Zbrojnych przemyskiego inspektoratu. Od samego początku należał też do aktywnych działaczy „WiN", przyjmując nowy pseudonim: „Gad".

Komendantem Rady (Obwodu) „WiN' Jarosław został Zdzisław Kinasiewicz (ps. „Tadeusz", „Tarczyński"), a kierownikiem „WiN" w gminie Pruchnik Eugeniusz Sikorski z Rozborza Długiego. Tadeusz Pleśniak został wysłany do Komendy Okręgu „WiN" w Rzeszowie, gdzie jego nowy przełożony, kierownik Wydziału Propagandy Okręgu „WiN", mjr Ludwik Marszałek (ps. „Zbroja", „Kasper") polecił mu objęcie stanowiska kierownika komórki redakcyjnej i technicznej. Naczelnym bowiem zadaniem stała się już nie walka zbrojna, lecz uświadomienie społeczeństwa, które z okupacji niemieckiej dostało się pod okupację sowiecką. Studiujący nauki prawne pedagog Pleśniak najlepiej nadawał się do tej nowej roli.

Dziennikarz i wydawca

Największą zasługą Pleśniaka było stworzenie niezależnego od komunistów pisma Rzeszowskiego Regio-

nu „WiN", którego sam tytuł „Ku Wolności" mówił za siebie: wolności jeszcze nie ma, o wolność trzeba jeszcze walczyć. Pismo to Pleśniak redagował wraz ze swoim przełożonym, mjr. Marszałkiem. Początkowo mieszkał na plebani u ks. Jana Tulei w Rozborzu Okrągłym, potem w Strzyżowie, Dobrzechowie, Wiśniowej i Rzeszowie. W pracach organizacyjnych pomagał mu Eugeniusz Sikorski z Rozborza Długiego (ps. „Jaśka"), który w tym celu dojeżdżał aż do Rzeszowa. Kolportażem pisma kierował Władysław Strumski ps. „Chlebowicz".

Oprócz podziemnego pisma „Ku Wolności" (ukazywało się nieregularnie i w różnym nakładzie), Pleśniak wydawał specjalne dodatki, odezwy i ulotki. Red. Pleśniak jako czynny nauczyciel sam opracowywał sporo artykułów (np. o imperializmie rosyjskim, NKWD, znaczeniu rodziny), teksty ulotek, serwisy wiadomości radiowych z zachodnich rozgłośni. Każdy artykuł był uzgadniany z mjr. Adamem Lazarowiczem ps. „Aleksander" – prezesem okręgowym „WiN" w Rzeszowie oraz z jego następcą Bronisławem Wochanką „Andrzejem" (od maja 1946 r.).

Władzę komunistyczną w Polsce na łamach pisma „Ku Wolności" uznawano za reprezentację interesów sąsiedniego mocarstwa, a więc wrogów i zdrajców Narodu Polskiego oraz zapowiadano pociągnięcie ich do odpowiedzialności. O PKWN pisano jako o *„kilkunastu podejrzanych osobnikach, których wyładowano wraz z bagażem na rynku lubelskim"* (pod opieką NKWD) natomiast „ministrów" Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej nazywano (podobnie jak Bieruta) agentami Kominternu, uznawano za wrogów niepodległej Polski i zapowiadano pociągnięcie ich do odpowiedzialności. System komunistyczny w opinii pisma to: „dyktatura", „tyrania", „komuna". Za nieuznawaniem narzuconej władzy szło odrzucenie jej mandatu prawnego, w tym zwłaszcza „bezprawnych" instytucji państwowych.

Wizję przyszłej niepodległej Polski propagowano poprzez cytat nagłówka *(„O co walczymy: o prawdziwą niepodległość, o utrwalenie naszych granic na Zachodzie, o odzyskanie granic wschodnich i południowych, o sprawiedliwe reformy społeczne oparte na zasadach chrześcijańskich, o nowego człowieka")*. Podkreślano też ciągłość prawną instytucji państwowych na uchodźstwie. Krytykowano stawianie interesu partyjnego nad narodowym. Pozytywnie pisano o roli gen. Władysława Sikorskiego.

Po sierpniowej amnestii 1945 r. ujawniło się wielu żołnierzy AK, których funkcjonariusze UB przepytywali na okoliczność operacyjnego wykorzystania podawanych przez nich informacji. Sporo z nich trafiło potem do więzień celem wymuszenia zeznań o pracy w podziemiu i osobach pozostających w dalszym ciągu w konspiracji. „Wpadli" wtedy niektórzy działacze „WiN" z Rzeszowszczyzny, np. z punktu powielania z Wiśniowej. Przeniesiono go wówczas do Gumnisk k. Dębicy.

„Zbroja" (Ludwik Marszałek) zagrożony aresztowaniem wyjechał najpierw na urlop, a potem na Dolny Śląsk by objąć kierownictwo Okręgu „WiN" Wrocław. Jego obowiązki (kierowanie Wydziałem Propagandy) przejął Pleśniak. Po ujęciu Leopolda Rząsy ps. „Wacław", Pleśniak objął także funkcję kierownika Wydziału Informacji (tj. wywiadu) i zastępcy kierownika Okręgu „WiN" Rzeszów, nie rezygnując z dotychczasowych. Wtedy to zaczął używać pseudonimów „Hanka" i „Zośka". Z pewnością na cześć córek: Anny, ur. w 1940 r. i Zofii, ur. w 1943 r. Miał jeszcze dwoje bliźniąt: Janinę i Kazimierza, ur. w 1945 r. Wcześniej zaczął redagować program nowej, niepodległościowej partii o nazwie Polski Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON).

W kleszczach „bezpieki"

Pracę konspiracyjną Pleśniak prowadził także po wyjeździe na Dolny Śląsk w październiku 1947 r., bo dalsze pozostawanie w Rzeszowskiem nie miało już sensu wskutek całkowitego niemal rozpracowania tej organizacji przez WUBP. Tam też nie było lepiej. Najpierw zostali aresztowani Lazarowicz (5 grudnia) i Marszałek (12 grudnia); potem, 16 grudnia, w Kłodzku, aresztowano Pleśniaka. Nie zdążył już objąć kierownictwa proponowanego mu przez Lazarowicza szkieletowego Okręgu Szczecińskiego (kryptonim „Zakład Szewski") w ramach odtwarzanego Obszaru Zachodniego „WiN".

Sankcję prokuratorską podpisał 18 grudnia 1947 r. ppłk Antoni Lachowicz – sowiecki szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej we Wrocławiu. Wstępne śledztwo ppor. T. Pleśniak przeszedł w Wydziale III WUBP we Wrocławiu (przy ul. Podwale), gdzie do 22 grudnia przesłuchiwali go chor. Józef Balicki i kpr. Jerzy Marzec.

23 grudnia red. Pleśniak został przewieziony do WUBP w Rzeszowie, przy ul. Jagiellońskiej. Tam od razu zajęli się nim ubowcy: por. Bronisław Kruczek, ppor. Jan Misiurski (przydzielony oficer śledczy z Wrocławia), chor. Zbigniew Majchel, chor. Józef Mazur i ppor. Wacław Świderski (jeden z największych oprawców WUBP w Rzeszowie). Głównym ich zadaniem było „rozszyfrowanie dalszej siatki *WiN-u oraz składu zespołu redakcyjnego [„Ku Wolności"] i punktów powielania prasy" (por.: T. Balbus, „Ludzie podziemia AK-WiN w Polsce południowo-zachodniej* (1945-1948)", t. 1, Wrocław 2003, s.205).

Red. T. Pleśniaka 8 kwietnia osadzono w więzieniu na Zamku Lubomirskich w Rzeszowie, gdzie czekać miał na proces „sądowy". Ppor. Wacław Świderski 13 kwietnia 1948 r. sporządził akt oskarżenia, pod którym podpisał się por. Feliks Zawadzki, naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Rzeszowie (ten ostatni rok wcześniej jako podporucznik przygotował „drakońskie" akty oskarżenia dla rzeszowskich winowców, nie oszczędzając nawet będącej w 9. miesiącu ciąży Alicji Wnorowskiej-Czerkawskiej – winowskiej „wtyczki" w sekretariacie ogólnym WUBP w Rzeszowie – skazanej 27 marca 1947 r. na karę śmierci; przewodniczył składowi sędziowskiemu kpt. Norbert Ołyński).

Dzień później, 8 września 1948 r. mjr Pietroń ogłosił wyrok, zarzucając byłemu towarzyszowi broni z AK popełnienie aż czterech zbrodni! Oprócz Pleśniaka, W. Pietroń w tym samym sądzie skazał na śmierć 14 innych żołnierzy Niepodległości! (por. K. Szwagrzyk, *„Sylwetki wybranych sędziów i prokuratorów wojskowych z lat 1944-1955"*, „Studia Rzeszowskie" 2002, t. 9, s.

224-225).

Na nic się zdało odwołanie się red. Pleśniaka do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. Najwyższy Sąd Wojskowy w składzie: płk Kazimierz Drohomirecki (przewodniczący), ppłk Roman Kryże (sędzia-sprawozdawca) i ppłk Leo Hochberg, z udziałem wiceprokuratora NPW i protokolanta, rozpatrzył skargę rewizyjną związaną z wyrokiem WSR w Rzeszowie z 8 września 1948 r., który utrzymał w mocy.

Również i „Kremlowski namiestnik" Bierut „decyzją swą z dnia 5 stycznia 1949 r. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanego Pleśniaka Tadeusza" (z pisma prezesa NSW dr. Władysława Garnowskiego – nr 2856/48 z 10 stycznia 1949 r. – do szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, czyli tego samego mjr. W. Pietronia!). Nic dziwnego, skoro wraz z prośbą o ułaskawienie do B. Bieruta posłano akta z procesu sądowego red. T. Pleśniaka oraz *„Opinię składu sądzącego"*. A tam „czarno na białym" sędzia Pietroń własnoręcznie napisał: *„Skład sądzący ...uznał, że skazany Pleśniak Tadeusz ze względu na swą antypaństwową działalność, którą kontynuował do ostatniej chwili i duże napięcie złej woli, na ułaskawienie nie zasługuje"*.

Przed śmiercią bezskutecznie usiłowano pozyskać red. T. Pleśniaka jako agenta dla firmowania kierowanej przez UB V Komendy Głównej „WiN". W dniu 17 stycznia 1949 r. o godz. 20.30 w wieku 37 lat w piwnicach Zamku Lubomirskich w Rzeszowie został on rozstrzelany przez pluton egzekucyjny por. Bronisława Kisiela – w obecności podprokuratora Andrzeja Walczaka, lekarza dr. Juliana Reklińskiego i naczelnika więzienia por. Jana Listwonia. Nazajutrz p. Władysława Pleśniakowa przybyła do więzienia, by widzieć się z mężem i dowiedziała się o wykonanym już wyroku. Jego mogiłę wskazał w wielkiej tajemnicy grabarz na cmentarzu Pobitno, który wówczas chował tylko dwóch „skazańców".

Taki był koniec działalności rzeszowskich struktur okręgowych „WiN". Ukształtowane na wzór NKWD i mające w początkowym okresie zapewnioną jego pomoc w likwidacji niepodległościowej opozycji organy UB – wspomagane przez Informację Wojskową, KBW oraz wojskowy wymiar sprawiedliwości – rozprawiły się całkowicie z przeciwnikami „władzy ludowej".

Nieprzejednani i autentyczni przeciwnicy komunizmu: red. Tadeusz Pleśniak i jego współtowarzysze z AK-„WiN" byli bestialsko maltretowani, a następnie pod lufami kabewiackich plutonów egzekucyjnych tracili swoje młode życie! Bo takie wyroki wydali nań dyspozycyjni wobec reżimu, a w istocie NKWD i UB, sędziowie. A swoją drogą, do dnia dzisiejszego nie ma nigdzie szkoły ani ulicy, ani też żadnej tablicy temu szermierzowi Wolności i Niezawisłości poświęconej.

P.S.: Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie pismem z dnia 19 lutego br. – na prośbę autora o udostępnienie danych osobowych funkcjonariuszy UB i wojskowego wymiaru sprawiedliwości, którzy dopuścili się zbrodni na ppłk. Pleśniaku – odpowiedziało, że *„...zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych, w tym ich udostępnianie, może wyrazić jedynie osoba, której dane dotyczą. (...)"*

Gminny konkurs polonistyczny

Dnia 12 maja 2010 r. w Gimnazjum Publicznym w Pruchniku już po raz trzeci odbył się konkurs ph.: „Gminne potyczki polonistyczne dla uczniów szkół podstawowych". Wzięło nim udział łącznie 20 uczestników, w tym:
ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruchniku, ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Pruchniku, ze Szkoły Podstawowej w Kramarzówce, Szkoły Podstawowej w Jodłówce i Szkoły Podstawowej w Świebodnej.

Przez 60 minut w auli gimnazjum uczniowie rozwiązywali test składający się z zadań zamkniętych oraz zadań otwartych krótkiej odpowiedzi.
Wyniki przedstawiają się następująco:
I miejsce zdobył Hubert Kos – SP nr 1 w Pruchniku;
II miejsce uzyskała Beata Barszczak – SP w Świebodnej;
III miejsce przypadło Patrycji Budzińskiej - ucz. kl. V SP w Kramarzówce.
Wyżej wymienionych uczniów do udziału w konkursie przygotowywały: pani Edyta Kochanowicz ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruchniku, pani Stanisława Barszczak ze Szkoły Podstawowej w Świebodnej, pani Jolanta Modras ze Szkoły Podstawowej w Kramarzówce.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy oraz nagrody książkowe, a wszyscy pozostali uczestnicy konkursu – pamiątkowe dyplomy.

Chcę bardzo gorąco podziękować wszystkim paniom polonistkom za dodatkową, efektywną pracę z uczniami zdolnymi (wszak uczestnicy potyczek zaprezentowali wysoki poziom wiedzy), zaś samym uczniom – serdecznie gratuluję sukcesów, dużej wiedzy, odwagi i zaangażowania w reprezentowaniu swojej szkoły na zewnątrz.

Już dziś zapraszam za rok na IV edycję konkursu.

Izabela Olejarz

Gminny Konkurs Matematyczny

W dniu 31 maja 2010 roku o godz. 11.00 w Gimnazjum Publicznym im. ks. Bronisława Markiewicza w Pruchniku odbył się Gminny Konkurs Matematyczny dla uczniów szkół podstawowych – IV edycja.

W konkursie wzięło udział 25 uczniów ze szkół podstawowych z gminy Pruchnik: ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruchniku – 10 uczniów, ze Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika w Kramarzówce – 5 uczniów, ze Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza w Jodłówce – 5 uczniów, ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Świebodnej – 5 uczniów.
Maksymalna liczba punktów do zdobycia w konkursie to

25, w tym 11 punktów z zadań zamkniętych oraz 14 punktów z zadań otwartych.
Wyniki:
I miejsce – Hubert Kos – uczeń ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruchniku (zdobył 24 punkty),
II miejsce – Edyta Zając – uczennica ze Szkoły Podstawowej w Jodłówce(zdobyła 21 punktów),
III miejsce – Dawid Makowiecki – uczeń ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Pruchniku (zdobył 20 punktów).
Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

Organizatorzy konkursu
mgr Jowita Kwaterczak
mgr Agnieszka Jasiłek

„Bo nie jest światło, by pod korcem stało..."

Kiedy z bliska przyglądnąć się obchodom Roku Chopinowskiego, oczywiście nie na świecie, nawet nie w kraju, ale tu, gdzie najbliżej, w powiecie, w gminie, przychodzi na myśl „Promethidion" Cypriana Kamila Norwida.

Piękno, które stworzył Fryderyk Chopin, a tym samym sztuka, kultura, przeżycia estetyczne stały się dostępne lub bardziej dostępne dla każdego, kto chciał, dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. Obcowanie z pięknem sprawiło, że słuchacz i widz stał się artystą. I gdyby dalej iść za Norwidem, można śmiało postawić tezę: Każdy może stworzyć wybitne dzieło, bo „każdy w sobie cień pięknego nosi". Jeśli człowiek umie kochać, to ma motyw, motor, natchnienie. I tylko jeszcze jedno: praca, której wykonanie jest poszukiwaniem piękna i jego tworzeniem.

W naszej gminie znaleźli się tacy „słuchacze", „widzowie", ale też opiekunowie młodych ludzi i instytucje organizujące stosowne okoliczności do zachwytu i tworzenia.

Globalna wioska?

To każdemu znane wyrażenie, powstałe w dobie komputerów i innych oszałamiających wynalazków, mówi nam, że mamy dostęp do wszystkiego. Wszystko możemy natychmiast zobaczyć, usłyszeć, przeczytać itd., itd. Ale czy w tym szumie i hałasie świata da się wyłowić jakiś mazurek, nokturn czy etiuda? Czy przez ten gąszcz przebije się to, co naprawdę piękne, poruszające wrażliwość i wyobraźnię każdego bez wyjątku odbiorcy? Czy w małej, nie tej globalnej, wiosce, gdzieś w odległym od centrów kultury miejscu świata, jakiś młody człowiek zachwycony muzyką Chopina wyrecytuje utwór poetycki, stworzy pracę plastyczną, napisze wiersz? Tak, zrobi to, i nie gorzej niż jego rówieśnik z wielkiej metropolii. I co ważniejsze, nie będzie to pean „na cześć", nie składanka o określonej liczbie sylab czy wersów, ale coś, co jest swoistym przekładem czy opisem muzyki nieporównywalnej z niczym lub poruszającą interpretacją poezji, lub zadziwiającą pracą plastyczną.

I czyż nie o to chodziło C.K. Norwidowi?

Czego potrzebuje Fryderyk?

Pewnie trudno o Polaka, który by o tym znanym i podziwianym na całym świecie genialnym muzyku i kompozytorze nie słyszał, nie rozpoznawał, przynajmniej niektórych, jego dzieł, nie był dumny z „sercem" Rodaka. Tego właśnie, być może, potrzebuje Fryderyk. Ale jest coś, co wydaje się być ważniejsze od sławy. Tym czymś jest pewnie INSPIRACJA rozumiana jako wpływ na innych, natchnienie, dzięki któremu rodzi się KONTYNUACJA, czyli swoisty ciąg dalszy pracy twórczej. Artysta wyzwala artystę. Kto by tego nie pragnął, nie marzył o tym.

Fakt, iż dzieła Fryderyka Chopina stały się inspiracją dla wielu młodych ludzi dowodzi, że Rok Chopinowski był bardzo potrzebny.

„I każdy-każdy z nas tym piękna pyłem"

Miejska Biblioteka Publiczna im. A. Fredry w Jarosławiu zorganizowała, między innymi, konkurs poetycki inspirowany życiem i twórczością kompozytora „Chopin natchnieniem młodych poetów". Wzięli w nim udział uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych miasta Jarosławia i powiatu jarosławskiego.

Zdobywczynią pierwszej nagrody została uczennica kl. 3A Gimnazjum Publicznego w Pruchniku GABRIELA KOWALSKA. Jej wiersz pt. „Fantazja Chopina" recytowany w programie artystycznym „Fryderyk Chopin talentem świata obywatel", zrobił na widzach duże wrażenie. Można się domyślać, że było to wrażenie artystyczne.

Wyróżnienia w tym konkursie otrzymały uczennice, również GP w Pruchniku, MAŁGORZATA RYDZIK z 3A za utwór pt. „Preludium Des-dur" i GABRIELA WAŃKOWICZ z 3D za wiersz „ List do Mistrza".

Gminne Centrum Kultury, Sportu i Turystyki, Biblioteka i Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Pruchnickiej były organizatorami Konkursu Chopinowskiego dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Konkurs, oprócz celów poznawczych i popularyzacji twórczości Fryderyka Chopina, miał za zadanie rozwijać postawy twórcze i promować uczniów zdolnych. To bardzo trudne zadanie. Jednak kiedy podziwiało się wystawę prac plastycznych, słuchało z przejęciem recytacji, chłonęło atmosferę imprezy artystycznej- piękna muzyka Chopina, piękna poezja, młodzi twórcy, odtwórcy- to na myśl znów przychodziły słowa wielkiego Norwida „I każdy- każdy z nas tym piękna pyłem".

I czy nie tego potrzebuje Fryderyk, i każdy z nas?

Dziękuję, że mogłam się tak poczuć i że w gminie Pruchnik nie trzyma się światła-sztuki, kultury- pod korcem.

Barbara Niżnik

UTWORY NAGRODZONE W KONKURSIE CHOPIN NATCHNIENIEM MŁODYCH POETÓW

PIERWSZA NAGRODA
FANTAZJA CHOPINA

Przy muzycznym stole
talent zasiada
w niebne
spowity natchnienie.

Pieszczotliwie ręce
na bieli klawiszowej
kładzie
i palcami spacerując
rozpoznawszy teren
dźwiękami czarować
zaczyna.

Czarne miesza
z białym
coraz pewniej
uderza
jakby w delikatnych kwiatach
brutalne armaty
ukrywał.

Jakby ptaki w klatce
uczuć uwięzione
szarpią się nuty
na wszystkie strony
by rozłożyć skrzydła
i wzlecieć
ku fantazji
każda kryształem się staje
dźwięczącym i czystym
łzą i zachwytem
zapada w serce
na zawsze
bez słów.

Bo po co komu one
gdy palce mogą to
czemu nie podołają
niczyje usta.

GABRIELA KOWALSKA
ucz. kl. 3A GP w Pruchniku

WYRÓŻNIENIE
PRELUDIUM DES-DUR

Światło zalewa świat
delikatne i łagodne
słońce świeci lśni
na tafli jeziora
błyszczy niebem.

***

Niepokój ogarnia świat
ciemne chmury zagarniają jasne niebo
p[przykrywają dzienną gwiazdę
jest jeszcze cicho spokojnie
nic złego jeszcze się nie dzieje.

***

Grzmoty przykrywają ciszę
płoszą ptaki
przerażają drzewa
złowróżbne błyski niosą
niebieskie światło i lęk
chociaż jeszcze są daleko.

***

Wciąż jest jeszcze cicho
wciąż jeszcze bezpiecznie
ale mrok już rozpełza po świecie
odległe grzmoty pomiędzy ciszą
zimne błyski od ciemności do ciemności
wyciągają kawałki świata.

***

I znów przerwa w koncercie burzy
aż w ciężkiej ciszy
rozlegają się pojedyncze krople.

Spełnia się zapowiedź
preludium deszczowe.

MAŁGORZATA RYDZIK
ucz. kl. 3A GP w Pruchniku

Z życia gminy

Z 3/4 czerwca 2010 roku nawiedziła naszą gminę powódź. Wstępne straty w infrastrukturze wyniosły: 8,7 km dróg gminnych, 1 most, 26 przepustów, 2 kładki. 68 gospodarstw dotkniętych klęską powierzchnia gospodarstw rolnych – 103 ha średni % zniszczeń upraw – 70%.

Dla osób dotkniętych klęską powodziową GOPS wypłacił zasiłki na kwotę 11 500, które pochodziły z budżetu państwa. Objętych pomocą było 10 rodzin. Na wskutek powodzi uaktywniły się też tereny osuwiskowe.

11 czerwca 2010 r. wójt gminy uczestniczył w spotkaniu z p. Magdaleną Grabowską Dyrektor RDOŚ w Rzeszowie w sprawie wydania opinii do decyzji środowiskowej na wodociąg w miejscowości Hawłowice. W tym dniu brał też udział w uroczystej Sesji Rady Powiatu z okazji jubileuszu XX-lecia funkcjonowania samorządu powiatowego w Jarosławiu.

12 czerwiec 2010 r. - odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie do użytku rozbudowanego budynku Domu Strażaka w Pruchni-

ku nr 3. Inwestycję rozpoczęto 12 czerwca 2008 r. zakończono 12 czerwca 2010 r. koszt inwestycji zamknął się kwotą 1. 177,066 zł.

17 czerwiec 2010 r. - odbyło się posiedzenie Komisji Rewizyjnej Rady Gminy. Temat: „Zapoznanie się ze stanem bezpieczeństwa publicznego oraz ochrony p. poż. na terenie gminy Pruchnik, wysłuchanie informacji na temat środków pochodzących z budżetu gminy z przeznaczeniem na pomoc".

18 czerwiec 2010 r. – został ogłoszony przetarg na: "Budowę sieci kanalizacyjnej dla miejscowości Pruchnik" (42 km sieci kanalizacyjnej i ponad 300 przyłączy).

20 czerwca 2010 r. - odbyły się wybory prezydenckie. Uprawnionych do głosowania w naszej gminie było 7 475 osób. Głosowało 4 084 osoby, p. Jarosław Kaczyński otrzymał 2 907 głosów, p. Bronisław Komorowski- 552, p. Grzegorz Napieralski – 305 głosów, p. Waldemar Pawlak – 124 głosy. Frekwencja w gminie wyniosła 54,63% w województwie 54% w Polsce 54,93% .

22 czerwiec 2010 r. - odwiedził naszą gminę mammobus z fundacji FADO S.A Centrum Usług Medycznych w Gdyni. Badania mammograficzne wykonywało bezpłatnie 40 pań z terenu naszej gminy.

25 czerwca 2010 r. - na grobie gen. Marka Papały w 12 rocznicę śmierci złożono kwiaty w imieniu samorządu gminy, Komendanta Głównego Policji, Komendanta Wojewódzkiego i Powiatowego, Wojewody Podkarpackiego, Marszałka Województwa, Starosty Jarosławskiego.

27 czerwca 2010 r. – odbył się „Dzień Baniaka" w Jodłówce.

30 czerwca 2010 r. - wójt gminy uczestniczył w Sesji Rady Powiatu Jarosławskiego, tematem było podjęcie uchwał w sprawach:

- wyrażenie zgody na likwidację Schroniska Młodzieżowego w Radymnie;
- wyrażenie zgody na zawarcie umowy pomiędzy powiatem, a samorządem województwa w sprawie zasad współpracy przy realizacji projektu PSEAP;
- zmiany rozkładu pracy aptek (w Pruchniku apteka czynna wtorek, czwartek, piątek do godz. 18 – tej, zostały wydłużone godziny pracy aptek funkcjonujących w naszej gminie)
- zabezpieczenie środków na przebudowę dróg powiatowych oraz łącznika pomiędzy obwodnicą miasta Jarosławia, a drogą krajową.

3 lipca 2010 r. - odbył się XV Zlot Rowerowy im gen. Marka Papały pod Honorowym Patronatem Rektora WSZPiA w Rzeszowie. Na starcie maratonu stanęło 187 zawodników. Natomiast w zawodach Cross Country uczestniczyło 62 kolarzy.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach wiekowych Cross Country otrzymali dyplomy, medale, nagrody rzeczowe, puchary. Wszyscy uczestnicy maratonu otrzymali gadżety w postaci monet. Laureaci maratonu otrzymali pamiątkowe statuetki, nagrody rzeczowe i pieniężne ufundowane przez Gminę Pruchnik oraz Starostwo Powiatowe w Jarosławiu.

Dla wszystkich uczestników wyścigu odbyło się losowanie nagród rzeczowych.

Mogliśmy też podziwiać **występ Krystiana Herby** oraz pokaz tresury psów policyjnych.
Zlot swoją obecnością zaszczyciło wiele osób.

4 lipca 2010 r. - uczestniczyliśmy w II turze wyborów prezydenckich. Uprawnionych do głosowania było 7531 osób, głosowało 4 305 osób, p. Jarosław Kaczyński otrzymał 3 571 głosów tj. 83 %, p. Bronisław Komorowski 734 głosy tj. 17%. Frekwencja w gminie wyniosła – 57,60 %, w województwie 55,91%, w Polsce 56,2 %.

8 lipca 2010 r. – ogłoszony został przetarg na: "Dowóz młodzieży szkolnej z miejscowości Kramarzówka oraz Pruchnik Górny do Gimnazjum Publicznego w Pruchniku wraz z zapewnieniem powrotu w roku szkolnym 2010/2011 oraz 2011/2012r."

9 lipca 2010 r. – odbyło się posiedzenie Komisji d/s społecznych, temat:

-omówienie wyników rozgrywek piłkarskich, LKS „Start" Pruchnik awansował do II ligi podkarpackiej, „Nafcie" Gaz Jodłówka brakowało 1 bramki do awansu, Huragan Rozbórz Długi też odniósł niezły sukces;

- podsumowanie XV Zlotu rowerowego im. Gen. Marka Papały;

- sprawy bieżące.

10 i 11 lipca 2010 r. - w gospodarstwie agroturystycznym Swoboda w Hawłowicach odbył się Międzynarodowy Zjazd Huculski, ogółem wzięło udział 70 koni z Polski, Ukrainy i Węgier.

11 lipca 2010 r. – odbyły się gminne strażackie zawodach sportowo – pożarnicze. W zawodach wzięły udział drużyny ze wszystkich jednostek OSP z terenu gminy tj. 11 drużyn. Drużyny zaprezentowały bardzo wysoki poziom wyszkolenia, życzliwość i kulturę podczas zawodów.

I miejsce zdobyła drużyna OSP Rozbórz Długi;

II miejsce OSP Kramarzówka;

III miejsce OSP Pruchnik III.

12 lipca 2010 r. - został ogłoszony przetarg na: „Przygotowanie i dostarczanie ciepłych jednodaniowych posiłków dla dzieci i młodzieży szkolnej w ramach prowadzonego dożywiania uczniów objętych pomocą GOPS dla szkół prowadzonych przez Gminę Pruchnik".

Dzień 27 lipca 2010 r. – to bardzo ważna data w życiu naszej gminy, bowiem w tym dniu rząd RP zdecydował, że od **1 stycznia 2011 r. Pruchnik będzie miastem** stało się to po 75 latach starań. W tym dniu marzenia wielu mieszkańców naszej gminy tych żyjących i tych zmarłych spełniły się. Pruchnik przez 564 lata był miastem (w latach 1370 -1934). Wójt gminy Pruchnik dziękuje tym, którzy brali udział w konsultacjach społecznych, którzy wspierali działania, Wysokiej Radzie, panu Wojewodzie i tym wszystkim, którzy pomagali w staraniach o przywrócenie praw miejskich. Mamy już herb, flagę, baner, pieczęć i hejnał miasta Pruchnika. Niebawem patronem Miasta i Gminy Pruchnik stanie się nasz rodak Sł. Boży Ks. Br. Markiewicz. Miasto to prestiż, miasto to impuls do rozwoju dla samego Pruchnika i okolicznych miejscowości. Miasto to nie hurra, optymizm to ciężka i mozolna praca w myśl zawołania „nie od razu Kraków zbudowano".

Miasto ma:

- większe możliwości na inwestycje – z dniem 1 stycznia 2011 r. będzie można w Pruchniku prowadzić inwestycje bez konieczności wyłączenia gruntów z produkcji rolnej, a tym samym ponoszenia opłat za ich wyłączenie, a są to bardzo duże opłaty które uiszcza się do kasy urzędu Marszałkowskiego za wyłączenie z produkcji gruntu rolnego w klasie III należność wynosi 320 tyś 595 zł opłata roczna przez okres 10 – lat po 10% należności z kwoty 320 tyś595 zł. Opłaty te dotyczą zarówno inwestorów prywatnych jak i gminy. Jako gmina np. za wyłączenie gruntu z produkcji rolnej pod budynek Gimnazjum Publicznego w Pruchniku i Zespół boisk „Moje boisko Orlik 2012" płacimy przez okres 10 lat kwotę 35 tyś zł. rocznie. Ponadto kwestia odrolnienia ma niebagatelne znaczenie, ponieważ miasto Pruchnik położone jest w odległości 10 km od węzła autostrady A4 – mamy zatem nadzieję, że znajdą się inwestorzy, którzy zechcą zainwestować w Pruchniku;

- są środki pomocowe, które są skierowane wyłącznie do miast, np.: oś priorytetowa 7, spójność wewnątrz regionalna Regionalnego Programu Operacyjnego działanie 7. 1. Rewitalizacja miast;

- mamy nadzieję, że ot chociażby miejscowy Posterunek Policji zostanie przekształcony w komisariat, co wiąże się ze zwiększeniem etatów tym samym zwiększeniem bezpieczeństwa mieszkańców samego Pruchnika i gminy. Przywrócenie Pruchnikowi praw miejskich niczemu i nikomu nie szkodzi. Nie powoduje żadnych negatywnych skutków.

Koszty:

- wymiana tablic na budynku urzędu i budynkach gminnych instytucji, np.: Centrum Kultury Sportu i Turystyki w Pruchniku, Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Pruchniku;

- wymiana banerów przy wjeździe do gminy,

- wymiana pieczęci.

Granice – cała miejscowość Pruchnik stanie się miastem, bo to zawsze był i jest 1 obręb geodezyjny.

Podatki – wysokość podatków uzależniona jest od ceny żyta i od woli Wysokiej Rady.

Na co dzień na miarę możliwości finansowych i organizacyjnych poprawiamy standard życia i infrastrukturę. Mamy nadzieję, że Pruchnik będzie miał wiele do zaoferowania samym mieszkańcom i przyjezdnym. Wierzę w to mocno, że Pruchnik będzie bardzo sympatycznym, spokojnym, dobrze rozwijającym się miasteczkiem, w którym będzie chciało się żyć pracować i być. Czy tak będzie zależeć będzie od nas samych. Nam nie potrzeba rewolucji tylko zgody, spokoju, mądrości i pracy, bo tylko w takiej atmosferze przy wsparciu finansowym można osiągnąć sukcesy. W tym okresie mówię to z ogromną pokorą zrobiliśmy jakby na to nie patrzeć dobrą promocję gminy Pruchnik, ponieważ byli tu u nas przedstawiciele prasy, radia i telewizji.

29 lipca 2010 r. – został rozstrzygnięty przetarg na: „ Przygotowanie i dostarczenie ciepłych jednodaniowych posiłków dla dzieci i młodzieży szkolnej w ramach prowadzonego dożywiania uczniów dla szkół prowadzonych przez Gminę Pruchnik". Jako najkorzystniejszą uznano ofertę firmy: Hubert Hołowaty z Wierzbnej.

1 sierpnia 2010 r. – na stadionie sportowym w Pruchniku odbyły się rozgrywki w piłce nożnej o puchar Wójta Gminy Pruchnik. W rozgrywkach wzięło udział 8 drużyn. Wszystkie drużyny zaprezentowały bardzo wysoki poziom gry, a zawodnicy i kibice wysoką kulturę osobistą – za taką postawę bardzo serdecznie im dziękujemy.

1 sierpnia 2010 odbył się pogrzeb Śp. mgr Krystyny Sowińskiej – Prezesa Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Pruchnickiej.

4 sierpnia 2010 r. – został rozstrzygnięty przetarg na kanalizację gminy Pruchnik. Firma Budomont Sp. z.o.o. z Łańcuta wygrała przetarg na prace kanalizacyjne w naszej gminie na kwotę 10.810.298,00.

W tym dniu odbyło się spotkanie Stowarzyszenia Poszkodowanym w Wypadkach Komunikacyjnych „ Bezpieczne Życie" w Jarosławiu, podczas którego jednostka OSP w Pruchniku Nr.1 bezpłatnie otrzymała zestaw do ratownictwa medycznego.

22 sierpnia 2010r. odbył się VIII Jarmarku Sztuki Ludowej „Pruchnickie Sochaczki", w którym uczestniczyło 39 twórców ludowych, 5 Środowiskowych Domów Samopomocy, 3 gospodarstwa agroturystyczne

Wystąpiło 5 Kabaretów Wiejskich i z małych miasteczek. Gwiazdą wieczoru był zespół 4Ever. Na zakończenie imprezy odbył się pokaz sztucznych ogni.

W tym dniu odbyły się dożynki wiejskie w Rozborzu Długim

24 sierpnia 2010 r. – został ogłoszony przetarg na: „Rozbudowę Ośrodka Zdrowia w Pruchniku - Stan surowy otwarty".

5 września 2010 w Pruchniku odbyły się Dożynki Powiatowe.

Rocznice, wydarzenia

W bieżącym roku obchodziliśmy wiele ważnych, „okrągłych" rocznic historycznych.

W kwietniu tego roku minęło **70 lat od zbrodni katyńskiej**, dokonanej na oficerach polskich przez NKWD z rozkazu Stalina, a przebywających w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Zamordowano wówczas około 22 tysięcy osób- głównie oficerów, policjantów, żołnierzy KOP, urzędników, pracowników służby celnej, więziennej. Wśród zamordowanych było 145 jarosławian, którzy należeli do jednostek wojskowych Garnizonu Jarosław. Wśród nich byli mieszkańcy naszych okolic m. in. Leopold Kosciółek - nauczyciel w Siedleczce, Wł. Gaweł-pochodził z Rudołowic, Adam Kopecki-właściciel majątku Morawsko, Michał Pęckowski-urodzony w Węgierce, Józef Cypryś - był nauczycielem w Czelatycach, Jan Pałys- ur. w Pełkiniach.

W lipcu obchodziliśmy 600 – letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem, wielkiego zwycięstwa rycerstwa polskiego, wspomaganego przez rycerstwo z Europy nad Zakonem Krzyżackim. Na polach grunwaldzkich 15.VII. 2010 r odbyła się inscenizacja bitwy z 1410 r., była to największa impreza rycerska z udziałem grup historycznych z 12 krajów. W 1910 r. mieszkańcy Pruchnika z okazji 500-letniej rocznicy tej bitwy usypali pamiątkowy kopiec z krzyżem i tabliczką z napisem. W czasie okupacji Niemcy zniszczyli kopiec, ocalała jednak rozbita tabliczka-obecnie znajduje się ona w Muzeum Parafialnym. W obecnym roku, dla uczczenia 600-letniej rocznicy bitwy odbył się uroczysty capstrzyk, pod Pomnikiem Grunwaldu złożono wieńce i zapalono znicze.

W sierpniu minęło 90 lat od bitwy warszawskiej, znanej w historii jako „Cud nad Wisłą". Wojska polskie zatrzymały i zmusiły do odwrotu wojska bolszewickie, zadając im ogromne straty. Zwycięstwa polskie pod Warszawą i Niemnem uratowały nie tylko niepodległy byt państwa polskiego, lecz uratowały również Europę przed światową rewolucją i obroniły jej chrześcijańskie oblicze.

30 sierpnia 2010 r. minęło 30 lat od strajku robotników w stoczniach na Wybrzeżu i od ogłoszenia 21 postulatów tzw. Porozumień Sierpniowych. Najważniejszym ich ustaleniem była zgoda ówczesnych władz na powstanie nowych, niezależnych i samorządnych związków zawodowych „Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele. Związek stał się najliczniejszą organizacją w historii Polski, liczącą około 10 mln osób, pochodzących z różnych warstw społecznych. Od 1980 r. Solidarność prowadziła walkę o prawa i wolności obywatelskie i naprawę państwa. W 1989 r. Solidarność odnosi zwycięstwo w wyborach do Sejmu, nowo powstały rząd z T. Mazowieckim na czele rozpoczyna proces reform w celu przeobrażenia ustroju Polski z totalitarnego w demokratyczny.

W dziedzinie kultury rok 2010 jest obchodzony w Polsce jako **Rok Chopinowski** z okazji 200 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina- najwybitniejszego kompozytora polskiego i pianisty. Zwieńczeniem obchodów Roku Chopinowskiego będzie Międzynarodowy Konkurs Chopinowski z udziałem pianistów z całego świata.

Maria Gwizdała

Historia Herona

Opowiadanie wzięło udział w ogólnopolskim konkursie opowiadań o tematyce olimpijskiej im. Jana Parandowskiego organizowanym przez Polski Komitet Olimpijski. Autorka opowiadania uzyskała tytuł finalistki tego konkursu.

Jasność dziennego nieba została całkowicie zasłonięta przez kłębowiska ciemnych chmur. Błyskawice szarpały daleki horyzont, a grzmoty unosiły się ponad wielki huk całego sztormu. Krople deszczu ciężko uderzały o niespokojne fale. Mogłoby się wydawać, że gdyby ktoś popłynął tędy w taką burzę, jego statek już dawno leżałby w częściach na dnie. Istotnie, bardzo prawdopodobne. Jednak morze wciąż niosło niewielką, na pozór słabą łódź, a płynęło w niej pięciu wytrwałych ludzi. Dla nich nie było ważne, czy sztorm, czy deszcz, czy upał, czy mroczna noc, czy trudny dzień – nie zmienili postanowienia, że za trzy dni dopłyną do brzegów rodzinnego kraju. Cierpliwie znosili wszelakie wybryki pogody i odważnie walczyli z żywiołem. Władcy wód spodobała się taka postawa. Posejdon niósł ich wciąż w jednym kierunku. Niósł żeglarzy do Grecji.

Kim było tych pięciu śmiałków? Bogami czy herosami? Nie. Zwykli śmiertelnicy zdążali do Olimpii, a troje z nich miało wziąć udział z Igrzyskach, ku chwale Władcy Bogów i Ludzi.

„ Może, na któregoś z nich czekało tam wielkie zwycięstwo?" - Heron rozmyślał nad przyszłością, jednak nie był on z tych, co to dla zwycięstwa zrobią wszystko. Nigdy nie wywyższał się nad innymi, był wrażliwym, zazwyczaj spokojnym człowiekiem.

Łodzią kołysało na wszystkie strony. Heron stał w bezruchu. Z uśmiechem na ustach wpatrywał się w dal. Żaglowiec należał do Dionizjusza – świetnego żeglarza, mądrego, silnego i bystrego.

Jak już było powiedziane, w Igrzyskach Olimpijskich miało wziąć udział trzech. Byli to: Argeus – jako biegacz, Talus – miał skakać w dal, a Heron rzucać dyskiem. Na pokładzie żaglowca przebywał też właściciel łodzi oraz zawsze szczęśliwy Agis – optymistycznie nastawiony do świata poeta i podróżnik.

Płynęli już drugi dzień. Między jaśniejącymi chmurami pojawiło się słońce, ustały grzmoty, pioruny i deszcz. Heron dostrzegł w oddali zarys lądu, już było widać rodzinne strony. Nareszcie będą mogli postawić stopy na ziemi, z czego najbardziej cieszył się Talus, który fa-

talnie znosił kołysanie i większość podróży przesiedział pod pokładem, ale nie narzekał.

***

Nareszcie w Grecji, w końcu na lądzie, w ojczystym mieście Dionizjusza, bowiem żeglarz dorastał właśnie w Olimpii. W ciągu tych kilku dni pojawili się tutaj sportowcy z najdalszych zakątków ojczyzny demokracji, jak również ludzie, którzy chcieli oglądać niezwykłe widowisko. Odbyły się uroczystości religijne. Ogłoszono, iż nadeszło pięć dni Igrzysk. Jutro, czyli dnia pierwszego, zawodnicy będą biegać, następnego dnia skakać w dal, później będą zapasy. Czwartego dnia rzut oszczepem, a rzut dyskiem – ostatni. Heron miał najwięcej czasu, aby się przygotować. Trzeba przyznać, że dysponował ogromną siłą.

Jeszcze tego samego dnia wszyscy udali się na plac do ćwiczeń. Stały tam większe i mniejsze posągi. Agis przystanął i przyglądał im się przez chwilę. Rozpoznał Heraklesa – wzór dla większości atletów, Nemezis – sprawiedliwość i zemstę za oszustwa, Atenę – boginię mądrości, rzemiosła i sztuki wojennej. Były tam również podobizny znanych zwycięzców i miejsca przeznaczone dla przyszłych.

***

Późny wieczór. Kończył się właśnie czwarty dzień Igrzysk. Niebo stawało się coraz ciemniejsze, pojawiało się na nim coraz więcej gwiazd. Heron siedział w pobliżu łodzi Dionizjusza. Mniej więcej sto metrów od niego znajdował się święty gaj okalający mur świątyni Zeusa. Była ona otwarta, oświetlona od środka. Widać z niej było ogromny posąg Boga, który zdawał się patrzeć na Herona swoim kamiennym wzrokiem. Mężczyzna myślał o jutrzejszym turnieju. W biegach sztafetowych Argeus zajął czwarte miejsce, natomiast Talus wskoczył na miejsce szóste. Jako najlepszy zapaśnik zasłynął niejaki Leander z Koryntu, a pierwsze miejsce w rzucie oszczepem zajął Hektor z Aten. Heron zdawał sobie sprawę z tego, że jest naprawdę dobry, ale odczuwał pewną obawę.

Straton był jego zmartwieniem. Ten chciwy, fałszywy i tchórzliwy zawodnik zajmował dotychczas najlepsze miejsca – pierwsze i drugie – we wszystkich dyscyplinach. Tłumom kibiców nie podobało się to za bardzo. Chodziły słuchy, że przekupił sędziów. „Gdyby Nemezjusz tu był, na pewno by do tego nie doszło," – pomyślał Heron – „Nemezjusz to sędzia sprawiedliwy, który nie pozwoliłby nikomu oszukiwać na Igrzyskach i nie dopuściłby do korupcji." Ale on wyjechał w ważnej sprawie, nie mógł więc sędziować na tegorocznej Olimpiadzie. Heron podejrzewał, że znowu Igrzyska skończą się zwycięstwem Stratona. Jednak wszystko potoczyło się nieco inaczej...

***

Heron siedział w jednym z pomieszczeń dla zawodników. Już za kilka minut będzie musiał wyjść na stadion i dać z siebie wszystko. Był blady. Trząsł się z nerwów. Nagle do boksu wszedł Straton. Spokojnie podszedł do zdenerwowanego Herona, podał mu rękę

i życzył powodzenia. Tamten spojrzał na przeciwnika ze zdumieniem i niedowierzaniem, ale odwzajemnił uścisk. Nagle Heron poczuł w nadgarstku nieznośny ból, który momentalnie się nasilił. Syknął i złapał za to coś, co utkwiło w jego ręce. Oczywiście Stratona już nie było. Heron przypomniał sobie, jak Agis opowiadał o jakiejś kolczastej roślinie z Afryki, roślinie trującej. Nie miał wątpliwości: Straton wbił kolec tego chwastu w jego nadgarstek.

Mężczyzna zastanawiał się przez chwilę, czy lepiej nie zrezygnować. „Ale przecież o to właśnie chodziło temu tchórzowi! Nie ma mowy!" Postanowił, że wystartuje. Nie podda się! „Przysięgam na Styks, że dam z siebie wszystko" – powiedział sobie, po czym złapał za kawałek tkaniny i owinął skaleczoną rękę. Poczuł w sobie olbrzymią siłę i wiarę w to,

co niemożliwe. Już nadszedł czas, aby wyjść. Heron zniknął za drzwiami.

Ani on, ani Straton nie zauważyli pary dużych, brązowych oczu, które przyglądały się całemu zajściu przez niewielkie okno....

W końcu przyszła pora na Herona. Znalazł się na stadionie akurat wtedy, kiedy rzucał Straton. Uzyskał on dosyć dobry wynik. Do tego mężczyzna, który mierzył odległość dodał jeszcze około dwóch stóp. Miało to ogromne znaczenie dla końcowej klasyfikacji

i potwierdziło podejrzenie o przekupstwo. Heron chwycił za dysk. Palce mu drętwiały i wciąż czuł pulsujący ból, jednak nie przestawał wierzyć, że Bogowie mu pomogą, że sprawiedliwość będzie po jego stronie. Pełne skupienie, zamach, rzut i ... dysk wylądował naprawdę daleko. Jak się zaraz okazało: 165 stóp olimpijskich od Herona.

Schodził ze stadionu ledwo żywy. Ręka puchła coraz bardziej, a rozdzierający ból przechodził przez całe ramię i rozchodził się po klatce piersiowej.

Nadszedł moment ogłoszenia dokładnych wyników. Wszyscy uczestnicy zebrali się

na stadionie. Oczekiwanie na werdyk przerwał wysoki, idący pewnym krokiem czarnowłosy mężczyzna, który głośno wołał: „Oszust" i wskazywał na Stratona. To był Nemezjusz. Opowiedział o wszystkim, co widział przez okienko w pomieszczeniu dla zawodników. Wystarczyło, że Heron potwierdził jego słowa i pokazał ranę. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że wyniki trzeba koniecznie zmienić: wyeliminowano Stratona, który... gdzieś się ulotnił. Heron zajął drugie miejsce.

Było o tym głośno w całej Grecji. Nie zwyciężył Igrzysk, ale zyskał niemałą sławę. Wielu poetów opisywało jego historię, między nimi był radosny Agis. Co stało się z oszustem? Nikt już go nigdy nie widział i o nim nie słyszał. W Olimpii, na placu do ćwiczeń, umieszczono jeszcze dwa posągi: jeden przedstawiał sprawiedliwego Nemezjusza, a drugi mężczyznę

z dyskiem w dłoni i kolcem w nadgarstku. Pod posągiem umieszczono zaś tablicę z napisem: „Heron z Miletu. Pamięć o nim żyć będzie wiecznie".

Gabriela Tuleja *Klasa: VI a*
Szkoła Podstawowa im. KEN nr1 w Pruchniku

Nie upilnował

Michał Gryziecki (zdjęcie), przydomek „Gramoń" – właściciel szynku przy ulicy Jarosławskiej (obecny dom p. Bogdanowicza), osoba zasłużona dla Pruchnika

Był członkiem Straży Grobowej i współzałożycielem pierwszej Ochotniczej Straży Pożarnej w Pruchniku Dolnym a także radnym gminy. Posiadał kilkunastomorgowe gospodarstwo. Przy drodze do Rozborza – w miejscu, gdzie obecnie jest ścieżka prowadząca do stawów Polskiego Związku Wędkarskiego – miał dużą stodołę, w której gromadził zwiezione z pola snopy zboża a po omłotach przechowywał w niej słomę i siano.

A oto zabawne wydarzenie, które przytrafiło się p. Michałowi:

Pewnego razu w pobliżu tej stodoły (przy łąkach) posadził łan kapusty. W jesieni, kiedy kapusta już pięknie wyrosła, zauważył, że ktoś mu się do niej dobiera i systematycznie mu ją podkrada. Postanowił, więc zaczatować na złodzieja. Ponieważ w tym czasie był już leciwym człowiekiem – dla własnej wygody zabrał z domu stołek do siedzenia. Przez kilka dni nic się nie działo i kapusta spokojnie dojrzewała.

Dnie były coraz chłodniejsze i ziąb oraz mżawka zaczęły „strażnikowi" dokuczać. Pomyślał sobie, że dobrze by było udać się do domu i coś ciepłego zjeść, wypić a także nieco się ogrzać. Gdy po przerwie wracał „do obowiązku" ze zdumieniem stwierdził, że w międzyczasie ktoś na jego zagonie „gospodarzył". Pan Michał miał wyraźnego pecha. Złodziej nie tylko wyciął mu kilkanaście dorodnych główek kapusty, ale i pozbawił go stołka, na którym siedział pilnując plonów.

Widząc dokonane spustoszenie p. Michał powiedział: „O chytra psiajucha. Nie tylko nie upilnowałem upraw, ale i naraziłem się na utratę wygodnego stołka"

Opisany wyżej sposób zaopatrywania się w warzywa i owoce przetrwał do dziś. Podobnych „ogrodników" można, bowiem spotkać i w obecnych czasach.

Jerzy Lizak

INNE SPOJRZENIE

„Fotografując staraj się pokazać to, czego, bez ciebie, nikt by nie zobaczył"
Robert Besson

Od kwietnia do czerwca 2010 r. w Gminnym Centrum Kultury w Pruchniku odbywały się warsztaty fotograficzne, w których uczestniczyli mieszkańcy gminy Pruchnik w różnym wieku i różnej profesji, ale o podobnych zainteresowaniach - fotografią i potrzebą kreatywnego spędzenia czasu wolnego.

Spotkania prowadzone były przez doświadczonych instruktorów fotografii Pana Krzysztofa Ziembę i pana Krzysztofa Mruka. Warsztaty odbywały się według ustalonego programu.

W ramach warsztatów przeprowadzone zostały zajęcia z zakresu fotografii w ilości 30 godzin, z których skorzystało10 osób. Uczestnicy warsztatów poznali zagadnienia z podstaw fotografii, technik robienia zdjęć, jak wykorzystać możliwości aparatu zarówno wewnątrz pomieszczeń oraz w plenerze.

Zajęcia w plenerze były okazją do wspólnego poszukiwania ciekawych miejsc, dostrzegania i podziwiania urokliwych zakątków, dziedzictwa kulturowego Ziemi Pruchnickiej.

Tematyka zaprezentowanych prac była bardzo różnorodna (martwa natura, przyroda, architektura, portrety, ludzie).

Autorami prac byli uczestnicy warsztatów fotograficznych:

- Magdalena Gruszecka
- Agnieszka Kałużny
- Monika Mielniczek
- Barbara Nieścior
- Natalia Potoczna
- Edyta Kochanowicz
- Anna Lichołat
- Jakub Moskwa
- Krzysztof Papała
- Małgorzata Rydzik

Uroczyste otwarcie wystawy fotograficznej **„INNE SPOJRZENIE"** odbyło się 26.06.2010 r w Galerii „Pod Gontem " w Pruchniku. Wystawę można było oglądać do 31.08.2010.
Warsztaty odbyły się dzięki finansowemu wsparciu Gminy Pruchnik

Złota jesień

Po alejkach parku cichego
Chodzi sobie złota jesień
Spaceruje obok ławek,
Wokół krzewów i huśtawek.

Już jest w dali przy strumyku
I ozłaca jego brzegi
Małym listkom kolor dała,
I do wody je wsypała.

Barw paleta jest już wszędzie
Świat w harmonii żyje brązów
Drzewa w wietrze taniec tworzą
Krople z chmurek ziemię chłodzą.

I wiewiórkę widać w dali
Co ukryła mały orzech
I jesienny ognisk pejzaż
Który jasny tworzy miraż.

Liliana Gardziel

Warto zobaczyć

Od 9 września do 31 października w „Galerii pod Gontem" czynna jest wystawa obrazów
Edwarda Kieferlinga – malarstwo ze zbiorów prywatnych

DEKALOG-JEDENASTE PRZYKAZANIE
olej-1991

Edward Kieferling – Kifer – urodził się 13 października 1933 rok **w Pruchniku.** Chodził do liceum Ogólnokształcąco w Jarosławiu, a po maturze studiował w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.
W 1957 roku obronił dyplom na Wydziale Malarstwa u profesora Zbigniewa Pronaszki, w 1950 roku na Wydziale Grafiki u profesora Witolda Chomicza.
Był współzałożycielem Grupy Czternastu – absolwentów ASP, którzy po studiach wrócili do Rzeszowa – oraz założycielem grupy „San". Od 1957 roku uczył w Państwowy Liceum Sztuk Plastycznych, a w latach 1962-74 był dyrektorem tej Szkoły. Przy jego pomocy powstał wydział ceramiki i grafiki, odremontował też zniszczoną synagogę na siedzibę liceum. Tam też miał swoją pracownię. Postawił PLSP na wysokim poziomie. Był stypendystą rządu francuskiego, a w 1965 roku przebywał na stażu w Paryżu i w Sevres, a w 1973 roku na Węgrzech. Brał udział w ponad stu plenerach malarskich, miał wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych: w Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Gdańsku, Toruniu, a także we Lwowie i na Słowacji. Jego płótna i grafiki rozproszone są w kraju i na świecie: od Jarosławia po Paryż i Stany Zjednoczone. Był uczestnikiem Salonów Przemyskich – dorocznych przeglądów środowisk, jurorem Międzynarodowego Biennale Malarstwa „Srebrny Czworokąt". Odznaczony m.in. Złotą Odznaką ZPAP, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 23 sierpnia 1998 roku.

Warsztaty edukacyjne czerpania papieru

22 sierpnia na Pruchnickim Rynku, jak za dawnych czasów zrobiło się bardzo gwarno i tłoczno, a to za sprawą odbywającej się imprezy – Jarmarku Sztuki Ludowej „Pruchnickie Sochaczki".

Na gości, którzy bardzo licznie przybyli na Rynek czekało mnóstwo różnych atrakcji. Podczas Jarmarku przeprowadzono warsztaty edukacyjne czerpania papieru, które zaprezentowała firma Art Papier z Gliwic. Zainteresowanie pokazem było bardzo duże. Można było zobaczyć jak powstaje papier czerpany, oraz odbijanie pieczęci łakowej. Każdy uczestnik miał możliwość zakupienia dyplomu z własnoręcznie odbitą pieczęcią. W atmosferze dobrej zabawy, jaka towarzyszyła pokazowi ręcznego czerpania papieru przybliżono zainteresowanym historię papiernictwa.

Każdy widz mały i duży - własnoręcznie tworzył kartę papieru czerpanego. Włożenie do kadzi z masą papierniczą sita do czerpania papieru, wyciągnięcie sita, formy papieru, przełożenie go filcowymi przekładkami i wyciśnięcie wody pod prasą, wymagało dużej zręczności i skupienia. Nie lada siła potrzebna była, aby wycisnąć nadmiar wody i uzyskać należytą grubość papieru. Tak przygotowane kartki papieru zabierane były do domu, wymagały wysuszenia, przeprasowania żelazkiem i można było na nich pisać.

Papier obecny jest w naszym życiu od XIX stuleci. Historia papieru sięga 105 roku naszej ery. Kto wynalazł papier ? Za twórcę papieru uważany jest Tsai Lun (62-121 r. n.e.) pochodzący z prowincji Hunan w południowych Chinach. Próbując zastąpić niewygodne i nietrwałe deszczułki w cesarskiej bibliotece innym, bardziej poręcznym materiałem pisarskim Tsai Lun postanowił wykorzystać surowce roślinne. Wynalazca papieru stworzył papier składający się z łyka drzewnego, odpadów konopnych oraz sieci rybackich. Ponieważ jego pomysł spotkał się z akceptacją cesarza, a nowy materiał pisarski był nie tylko lekki, zajmował mało miejsca, ale także można było na nim łatwo pisać zaczęto go powszechnie stosować. W kolejnych wiekach technologia produkcji papieru, jak i sam papier były wielokrotnie modyfikowane i ulepszane. Sama idea produkcji papieru stworzona przez Tsai Luna pozostała niezmienna do dziś.

Produkcja papieru ręcznie czerpanego składa się z trzech podstawowych faz:

A - Przygotowanie masy papierniczej. Do produkcji papieru wykorzystuje się włókna pochodzenia roślinnego. Mogą być to włókna z łodyg roślinnych źdźbeł (słoma, wiklina, bambus), włókna łykowe (len, konopie, juta), włókna z liści (sizal, manila), włókna z torebek nasiennych (bawełna) oraz włókna z drzew iglastych i liściastych. Początkowo do produkcji papieru stosowano rośliny jednoroczne i surowce wtórne (głównie szmaty), a od k. XVIII w. masę papiernicza wykonuje się z pochodzącej z drzew celulozy. Za najlepszy gatunkowo papier ręcznie czerpany uważa się papier wykonany z lnu i bawełny.

B - Czerpanie papieru. Podczas tej fazy formowane są arkusze papieru. Przygotowaną uprzednio masę przelewa się do kadzi i czerpie przy użyciu specjalnych sit. Sito do czerpania papieru składa się z drewnianej prostokątnej ramy z listwami, do której przymocowane jest sito żeberkowe (gęsto rozmieszczone cienkie druty odległe od siebie o ok. 1 mm). Listwy (kresy) zazwyczaj odległe są od siebie o około 25-30 mm. Na sito nakładany jest drewniany ogranicznik - dodatkowa prostokątna ramka, dzięki której uzyskuje się żądany format arkusza papieru. Po zaczerpnięciu masy papierowej sitem czerpalnym następuje odsączenie na nim cząstek stałych tj. włókien wraz z wypełniaczami i pigmentami, a woda przecieka przez oczka sita. Wstępnie uformowaną i odsączoną na sicie masę papierową wykłada się na filc w celu dalszego odsączania wody (spilśnienie papieru). Czynność ta jest wielokrotnie powtarzana do uzyskania stosu, który następnie odciska się w prasie (śrubowej lub hydraulicznej).

C - Suszenie, gładzenie i prasowanie. Odciśnięty w prasie papier oddziela się od filców i układa do suszenia. Proces suszenia papieru jest długotrwały, gdyż najlepsze parametry papieru uzyskuje się przy jego długim schnięciu. Na początku do suszenia papieru stosowano żerdki, ale metoda ta powodowała zaginanie się kartek, co znacznie utrudniało późniejsze prasowanie papieru. Dlatego zaczęto przy suszeniu stosować drewniane klamry, na których wieszano papier. W ostatniej fazie wytwarzania papieru poprawiane są jego właściwości użytkowe, usuwane są zanieczyszczenia, skazy, nierówności, papier jest zaklejany i barwiony powierzchniowo, impregnowany, powlekany mieszankami pigmentowo-klejowymi.

Cechą charakterystyczną papieru ręcznie czerpanego są nierówno postrzępione brzegi (zwane brodą), których nie można uzyskać przy produkcji maszynowej papieru. Kiedyś brzegi te przycinano nożycami podczas prac introligatorskich w drukarni, obecnie stanowią urok i nadają papierom ręcznie czerpanym unikatowe piękno. W Europie przyjął się zwyczaj zaopatrywania arkuszy papieru w filigran niejednokrotnie mylony ze znakiem wodnym wykonany był z cienkiego drutu uformowanego w znak graficzny, rysunek, herb lub inicjał identyfikujący papiernię, z której pochodził papier. Za pierwszy papier krajowej produkcji uważa się papier pochodzący z końca XV w. z filigranem przedstawiającym krzyż podwójny.

Opr. A. Kałużny na podstawie dostępnych publikacji

Warsztaty Edukacyjne czerpania papieru

podczas

VIII Jarmarku Sztuki Ludowej

„Pruchnickie Sochaczki" 22.08.2010

Dożynki powiatu jarosławskiego PRUCHNIK 2010

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI PRUCHNICKIEJ
Zespół Redakcyjny: Maria Gwizdała, Agnieszka Kałużny, Halina Wojdyło, R. Mazur, K. Łuc.
Współpracownicy: Stanisław Górski, Stanisław Olszański, T. Czaczkowski, St. Wojdyło, J. Lizak.
Adres Redakcji: 37-560 Pruchnik, Gminne Centrum Kultury Sportu i Turystyki, ul. Ks. B. Markiewicza 20, tel. 628 80 65
Informator Regionalny finansowany przez Urząd Gminy w Pruchniku
Komputerowe opracowanie graficzne, druk:
Drukarnia Kolor-Druk, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel.: 621 62 31, e-mail: kolordruk@onet.pl